029922

№ 18. ŁOWICZ, niedziela 28 kwietnia 1918 roku. Rok II.

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
półrocznie . . „ 4.85
kwartalnie . . „ 2.45
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 11.80
półrocznie . . „ 5.90
kwartalnie . . „ 2.95

GAZETA ŁOWICKA

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 2,50 mk. Na 3-ej str. 45 f., na 8-ej — 33 f. Drobne ogłoszenia po 10 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.
Cena pojedyńczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód „ „ „ 7 m. 17.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

OD REDAKCJI. Wskutek wydanego przez miejscową Władzę Powiatową postanowienia № 17 „Gazety Łowickiej" w ubiegłą niedzielę nie wyszedł.

Loterja klasyczna R. G. O.

GŁOWNA WYGRANA 500,000 MAREK

Ciągnienie 4-ej klasy odbędzie się 1 i 2 maja

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3. i w sklepie Emila Balcera, ul. Nowy Rynek.

Losy na dniówkę i udziały do 30 całych losów na 3-ą klasę nabywać można w biurze Rady Op. m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

Loterja Klasowa na Inwalidów

WOJENNYCH w KRÓLESTWIE POLSKIEM.

(2-ga Loterja Klasowa Legjonów Polskich).

WARSZAWA TRĘBACKA 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów i premja wygrywają razem

3 miljony 335,000 marek.

Główne wygrane 300,000, 180,000, 150,000, 125,000 i wiele innych.

Celem umożliwienia wszystkim grania na naszej loterji — losy podzielono na **połówki, ćwiartki i ósemki.**

Cena losu w każdej klasie 26 marek, 1/2 losu 13 mk., 1/4 losu 6,50 mk., 1/8 losu 3,25 mk.,

Ciągnienie pierwszej klasy 22 i 24 maja 1918 r.

Główne wygrane w I-ej klasie 25,000 mk.. 10,000 mk. 5,000 mk. i wiele innych.

Z uwagi na utrudnienia komunikacyjne termin wnoszenia podań o kolekty przedłużony dla prowincji do 1 maja 1918 r.

KALENDARZ.

Niedziela Pawła od Krzyża W., Witalisa M.
Poniedziałek Piotra M., Roberba Op.
Wtorek Katarzyny Sen. P., Marjana M.
Środa Filipa i Jakóba Ap.
Czwartek Zygmunta Kr. M.
† *Piątek* Znalezienie Krzyża Św.
Sobota Florjana M., Moniki Wd.

Wzburzone fale.

Sternictwo nawą państwową wśród wzburzonych fal społecznych—nad wyraz trudne.

Nawet żelazna wola sternika, umiejętność orjentowania się na bezdrożach, nie przezwycięży przeciwnych prądów, nie zabezpieczy od rozbicia, jeżeli nie rychło nastąpi chwila uspokojenia napiętych nerwów i nie zostanie wytknięta pewna a ogólna linja, — prowadząca do jednego celu; z chaosu myśli i dążeń nie wyłoni się twórczość o widomych kształtach, nie powstanie podstawowy czynnik tej twórczości—siła.

Siłę zaś wytworzyć może zespolenie tylko, jedność nie w teorji, ale oparta na narzucającej się powadze chwili, wyrzucająca po za nawias wszelkie dogmaty, wyodrębniających twórczych odłamów społeczeństwa,—do chwili urzeczywistnienia zasadniczego założenia.

Pojęcie, że spójnia — to siła, przekazane nam tragedją naszej historji, tkwi ono w nas, nie mamy dostatecznej woli, ujęcia w karby zbyt wybujałego indywidualizmu, uzgodnienia naszych wysiłków do czasowej—a łącznej akcji.

Brak tej jednolitości rozproszył zaczątek widomej siły naszej, siły ofiarnej, która bezprzecznie zapoczątkowała nasze dążenia wyzwoleńcze, brak jej nie pozwolił na ukształtowanie jednolitego ośrodka myśli politycznej, z *której* konsekwentnie rozwijałyby się założenia, wiodące do odbudowania Wolnej Ojczyzny.

Rozbieżność programów politycznych, połączonych z ideologją reform społecznych, credo tych lub owych odłamów partyjnych, oparte niejednokrotnie na bezwzględności, graniczącej z określeniem credo — quia absurdum, — dążności, które nie mogły by być zrealizowane przed skrystalizowaniem się i wyodrębnieniem niezależnej całości, było tą siejbą, która dodatnich rezultatów wróżyć nie mogła.

Jedyna wskazana konieczność — tworzenia, odsuwana systematycznie od chwili rzekomo nie nadającej się—do chwili więcej przyjaznych konjuktur politycznych, poddawana krytyce — i niwelowana była przez ścierające się wpływy.

Trakty na Piotrogród, Wiedeń, Berlin, Paryż, Londyn i Waszyngton — tak się wzajemnie krzyżowały, — że nie mogły być pewną drogą w stosunku do rozmiarów naszych, nie ujętych w określoną formę, aspiracji, zlekceważona zaś własna siła—nie torowała nowego gościńca.

Na tym bezdrożu poszukujemy sternika — winowajcy. Stwarzamy dwa rozbieżne pojęcia: potępienie tych, którzy pragnęli ująć ster w swoje ręce, uznając ich za niedorosłych do roli dyplomatów i ludzi czynu, a jednocześnie ukształtowaliśmy passywistyczną całość, jako wynik wzajemnie neutralizujących się wahań.

Naród, który, długoletniem bezprawiem dławiony, wyzbył się myśli politycznej, być może w tej przełomowej chwili—nie odnalazł pośród

O SZKOLNYCH CENZURACH.

W ostatnim zwłaszcza dziesiątku lat daje się słyszeć wiele głosów w sprawie cenzur szkolnych. I nic dziwnego, gdyż sprawa ta jest wagi wielkiej, chodzi tu bowiem o moralne i fizyczne zdrowie młodzieży. Dotychczasowy sposób oceniania sprawowania, pilności i uwagi uczniów, tak zwane „cenzury" są przeżytkiem, budzącym zawsze przykre wspomnienia tak w duszach tych, którzy cenzury otrzymali, jak i tych, którzy je dawali.

Przedewszystkiem bardzo problematycznym, dowolnym jest system oceniania za pomocą cyfr: pilności i uwagi, ponieważ są to własności duchowe, które absolutnie nie dają się wtłaczać w formy ocen cyfrowych, choćby nawet pod cyfry położyć objaśnienia słowne w rodzaju: 5 — wzorowo, 4 — dobrze i t. d. Znany jest niemal ogólny zwyczaj, że nauczyciele ułatwiają sobie trudne zadania cenzur w ten sposób, że ocenę zdolności umysłowych przystosowują do oceny poszczególnych przedmiotów, a nawet stopień z pilności czynią najczęściej zależnym od nich, gdy tymczasem wiemy z doświadczenia, jak często niedostatecznym postępom w naukach towarzyszy wzorowa nawet pilność.

Jeżeli uzależnienie stopnia z pilności od stopni z poszczególnych przedmiotów jest niesłusznym, to już wprost szkodliwym, a niestety bardzo rozpowszechnionym, zwyczaj stosowania się przy stawianiu nowych ocen do poprzednich cenzur ucznia.

Trzeba niestety przyznać, że większość nauczycieli zagląda do starych cenzur, zanim napisze nową, nie bacząc na to, że cenzury, wystawione w ten sposób, nie stanowią oceny rzeczywistej za ostatni przeciąg czasu, tylko jakąś wypadkową ocenę poprzednich. Z tego smutny wniosek, że pierwsza ocena ucznia przesądza niejako los jego aż do najpóźniejszego okresu nauki.

Przy końcu roku szkolnego utrzymuje się zasada wyprowadzania tak zwanego *stopnia przeciętnego.* Otrzymujemy go, podzieliwszy sumę stopni poszczególnych przez ich liczbę. W dziedzinie różnych nauk metodę tę oddawna zarzucono, jako nieścisłą i niedokładną. Niedokładność polega mianowicie na tym, że szczególniej przy małej ilości składników nieraz bardzo mało znacząca wartość wywiera taki wpływ, że przeciętna liczba absolutnie nie odpowiada pojedyńczym pozycjom. Zresztą, najprostsze prawidło matematyczne uczy, że możemy dodawać tylko jednorodne wielkości. A czyż religja, języki, matematyka, gimnastyka, są jednorodnymi składnikami?

siebie silnej twórczej ręki, ale też nie zdobył się na wyraz silnej i jednolitej woli.

Napięcie nerwów górowało nad spokojem i trzeźwością poglądów, — podstawą politycznej myśli, i teraz zaledwie — acz jeszcze powoli — odzyskujemy zdolność orjentowania się w rzeczywistości.

Rzeczywistość zbliża nas do pewnych i zdecydowanych określeń, do zajęcia pewnego stanowiska, do żądań i przetargów — do przekreślenia tego błędnego koła, w którym wirowaliśmy.

Rzeczywistość ta nie spełni zapewne naszych pragnień, — a może zwiększy tylokrotnie przez naród przeżyte rozczarowanie, ale jednocześnie pamiętajmy, że z tej rzeczywistości nie wyprowadzi nas żaden sternik, jeżeli nie wesprzemy go wspólną pracą, — nie zdobędziemy na wyraz wspólnej woli.

Z.

WSPÓLNA PRACA.

Jak każdy inny naród, tak też i naród polski składa się z kilku nierównych warstw. Najniższe warstwy narodu bywają zwykle najliczniejsze i ogólnie zwane są ludem. W państwach zachodnich, dzięki licznym towarzystwom kulturalnym, stowarzyszeniom, związkom zawodowym, skupiającym najszersze warstwy społeczne, a także dzięki ustawicznej pracy obywatelskiej licznych i światłych jednostek, żywo interesujących się życiem tych warstw i wczuwających się stale w ich potrzeby, w latach ostatnich kilkudziesiątków lud miejski jak również i wiejski podniósł się znacznie pod względem socjalnym, ekonomicznym i politycznym.

Rządy państw zachodnich w najszerszych warstwach narodu już dawno wyczuły przyszłą potęgę swą, na nich to starają się oprzeć swą przyszłość, dążą do tego, by choć w pewnej mierze ułatwić podźwignięcie ich, radeby ująć ster nad nimi i nadawać nadal pożądany kierunek w ich życiu polityczno-państwowym.

Przez pracę wspólną i długą, z biegiem lat niekształtne masy ludu urobiły się i rządy ich obecnie uważają warstwy te za dojrzałe politycznie. To też wszechstronnie urobione najniższe warstwy narodów zachodniej Europy nie pozostały obojętne na życie wewnętrzne i zewnętrzne swych państw, w tym życiu biorą już czynny udział, a skutki ich wyrobienia polityczno-państwowego i społecznego i zrozumienie powagi chwili w ostatnich latach, a szczególniej w latach wojny obecnej, aż nadto są nam widoczne.

Zupełnie innym łożyskiem potoczyło się życie warstw niższych sąsiedniego państwa — wschodu.

Krótkowzroczna polityka państwa rosyjskiego wydała obecnie nadzwyczaj cierpkie owoce i zemściła się srodze i na dawnych swych kierownikach, i na ich polityce, i na lepionym przez nich tak długo i mozolnie gmachu państwowym.

Prawie od lat 150 cały naród nasz znajdował się w warunkach trudnych. W kilkakrotnie cięższych warunkach znajdowały się zawsze warstwy najniższe naszego społeczeństwa. Z powodu zbytniej czujności władz rosyjskich, do wybuchu wojny ostatniej, tłumaczyliśmy się najczęściej niemożliwością pracy dla ogółu. I istotnie, praca ta w warunkach dawnych była tru-

---

Tak zwany „stopień przeciętny" — to cały labirynt błędów. Stopień przeciętny nawet z samej pilności ma bardzo wątpliwą wartość, gdyż nie wszystkimi przedmiotami dzieci jednakowo się interesują, dlatego też i pilność jednego i tego samego osobnika jest różna.

A jakaż niekonsekwencja zachodzi przy ocenianiu sprawozdania w stosunku do oceny reszty przedmiotów! Najlepszym tego dowodem jest fakt, że około 90 procent uczniów otrzymuje ze sprawowania 5, zaś 5 z minusem oznacza już braki w sprawowaniu, choć ten sam stopień z przedmiotu wykładowego oznacza doskonałe postępy. Przez 4-kę ze sprawowania nauczyciel chce zaznaczyć swoje wielkie niezadowolenie, tymczasem objaśnienie słowne określa to sprawowanie jako „dobre". Niekonsekwencja jasna.

Strony ujemne cenzur w stosunku do dodatnich są tak wielkie, iż przeżytek ten jaknajprędzej powinien ustąpić miejsca racjonalnemu sposobowi oceniania postępów dzieci w naukach.

Dzięki Bogu zaufanie rodziców do cenzur słabnie coraz bardziej, a i z dzieci wyrastają nie tacy ludzie, jakich na zasadzie cenzur należałoby się spodziewać. Weźmy przykład: twórca systematyki przyrodniczej Karol Linné na skutek braku zdolności był odebrany ze szkoły i miał być oddany do szewca, a Napoleonowi, nim wstąpił do szkoły wojskowej, wystawiono świadectwo, że ma ciężki umysł.

Przechodząc od powyższych uwag do wniosków konkretnych p. Helena Hertzówna w „Wychowaniu" stara się przeciwstawić wyżej wymienionym cenzurom oceny słowne, czyli umotywowane opinje z każdego przedmiotu oddzielnie, radząc wystawiać takowe uczniom tylko przy wyjściu ze szkoły, lub też częściej na wyraźne żądanie rodziców. Projekt ten ma swoje i złe strony, przyznać jednak trzeba, że tego rodzaju ocena jest racjonalniejsza, bo lepiej charakteryzuje ucznia, niż szablonowa cenzura cyfrowa.

Do powyższych uwag należy jeszcze dodać uwagi, które tak pięknie wypowiedział w swoim czasie znakomity poeta i publicysta Wiktor Gomulicki w artykule „Z martyrologji dzieci i młodzieży". Autor zwrócił swoją uwagę więcej na zło moralne, jakie sprowadza system stopniowy, nie mniej jednak wykazuje, że „stopień" nie jest wskaźnikinm uzdolnień ucznia i jego postępów w nauce. „Przy dzisiejszym — pisze — systemie uczeń „odpowiada" dwa, rzadko trzy razy (niekiedy raz tylko jeden) w ciągu tercjału. Na podstawie tych przygodnych odpowiedzi otrzymuje stopień. Ten stopień stanowi następnie o pro-

dną, niekiedy niemożliwą nawet i dlatego w pracy dla ludu widzieliśmy zaledwie jednostki. Czy to w przemówieniach publicznych, czy to w rozmowach potocznych, a często i w pismach nawet, szafowaliśmy szumnymi frazesami. Prawdopodobnie z przyzwyczajenia, a może dla popisania się tylko, czcze słowa te powtarzamy dość często i teraz. Nie chcemy, czy też nie możemy zrozumieć i uwierzyć, że dawne warunki pracy obywatelskiej dla naszego społeczeństwa minęły bezpowrotnie, że drogę do tej pracy mamy obecnie wolną—zatem należałoby obietnice dawne i przyrzeczenia przemieniać stopniowo w szlachetne czyny.

Naród nasz od jakiegoś czasu czyni przygotowania do rządzenia sobą. Zapewne i warstwy najniższe i najliczniejsze już wkrótce będą powołane do czynnego udziału w życiu polityczno-państwowym, a polityczna orjentacja ich w wielu razach decydować może o kierunku, w jakim państwowość nasza podążać będzie. Państwowość polska, jako organizm młody i mający zbyt wiele spraw ważnych i pilnych, narazie nie będzie w stanie zająć się podniesieniem kulturalnym warstw najniższych naszego narodu. Gdyby nawet możność taka znalazła się, to jednak praca ta tylko w pewnej mierze do naszego rządu należeć by mogła i powinna, bo z życia polityczno-społecznego innych narodów mieliśmy możność przekonać się, że najlepiej jest, gdy początkową pracę nad ludem prowadzi się poza firmą rządową.

Dobrze więc byłoby pracą wspólną zainteresować jaknajszersze koła naszej inteligencji miejscowej i prowadzić ją stale, intensywnie i jaknajszerzej. W ostatnich czasach nie wiele się robi u nas w tym kierunku. Mamy wprawdzie kilka towarzystw kulturalno-oświatowych o bardzo szerokim zakresie działania, ale wszystkie one poza tow. „Polsk. Mac. Szk." nie są dla naszego ludu. Po pierwsze, poziom umysłowy przeciętnego mieszkańca miasta — robotnika, rzemieślnika i niekiedy obywatela — jest za nizki, by dane towarzystwo mogło mu dać te korzyści, jakie w nim znaleźćby należało. Po-drugie, składka członkowska jest zbyt wysoka, by, w czasach tak ciężkich warunków życiowych—szczególniej dla mieszkańców miast — przeciętny mieszkaniec małomiasteczkowy mógł sobie pozwolić na wydatek kilkunastomarkowy rocznie. Następnie sama działalność towarzystw miejscowych jeżeli nie jest senna, to przynajmniej cicha. Wreszcie są jeszcze inne przyczyny, dla których towarzystwa nasze suchotniczy żywot prowadzą.

Towarz. „Polsk. Mac. Szk." jest także małoczynne. A przecież w Łowiczu przebywa spory zastęp ludzi wykształconych i inteligentnych, którzy, skupieni w pracy dla warstw najszerszych, przy jakich-takich chęciach i dobrej woli umieliby i mogli przynieść znaczne korzyści nie tylko sobie, swym korporacjom w klubach i gospodarzom lokali publicznych, ale chętnie godzin kilka lub kilkanaście mogliby poświęcić pracy wszechstronnej dla szerszego ogółu. Owocem takiej wspólnej pracy powinno być nie zbieranie jaknajwiększych sum na poszczególne cele towarzystwa, ale przy jaknajniższej składce członkowskiej 20 — 30 fenigów miesięcznie najwyżej — a jaknajwiększej liczbie członków — przynajmniej w niedzielę i święta — warstwom tym dać możność spędzić godzin

---

mocji, od której nieraz całe szczęście i cała przyszłość młodzieńca zawisły.

Tymczasem zdarzyć się może bardzo łatwo co następuje:

1) uczeń, pozatem zdolny, pilny, tego właśnie dnia, w którym go „wyrwano", nie był dostatecznie przygotowany—z powodów od siebie niezależnych;

2) był tego dnia słaby, albo strapiony, i choć umiał lekcję,—nie mógł jej dobrze wypowiedzieć;

3) zdając sobie sprawę z całego przedmiotu, tego punktu, o który go pytają, wyjątkowo nie rozumiał.

4) jest nerwowy i nieśmiały; forma, w jakiej postawiono zapytanie, odebrała mu chwilowo przytomność umysłu.

W dwu pierwszych wypadkach nie jest winien uczeń. W dwu przypadkach ostatnich — jest winien nauczyciel".

W swojej praktyce nauczycielskiej miałem zdarzenie, które na całe życie zostanie mi w pamięci, a które wymownie świadczy na jak wątpliwych podstawach opiera się dotychczasowy system cenzurowy. Oto po rozpoczęciu lekcji spostrzegam, że jeden chłopczyk siedzi jakiś blady, drżący, a rączkami nieustannie przysłania oczęta, aby ukryć spadające łzy. Wołam dziecko do siebie, przygarniam tkliwie, wypytując o przyczynę tak wielkiego smutku. Dziecko wybucha głośnym płaczem, wśród którego odpowiada mi na pytania w tych słowach: „ja nie wiem czy tatuś jeszcze bije mamę!" Resztę słów stłumiły głośne łkania. Cóż się okazało? Oto dziecko zmuszone było, spiesząc do szkoły, zostawić w domu matkę, którą wskutek jakiegoś nieporozumienia, pijany ojciec czynnie znieważał. Chłopczyna siedząc w szkole, drżał o los matki w domu! Czyż potrzeba jaskrawszego, wymowniejszego obrazu tkliwości, wrażliwości duszy dziecięcej? Jaką wartość będzie posiadał zły stopień, gdy „wyrwane" do lekcji w takim bólu dziecko nie da zadawalniających odpowiedzi? A podobnych historji mógłbym opowiedzieć bardzo dużo.

Dałby Bóg, aby dotychczasowy system stopniowy poszedł jaknajprędzej ad acta. A nim to nastąpi, nauczyciele bezwarunkowo, licząc się z psychiką młodzieży, winni przy stawianiu stopni powodować się więcej wyrozumiałością, niż surowością.

Ks. M. C.

kilka już to na słuchaniu popularnych odczytów najrozmaitszej treści, wygłoszonych przez siły miejscowe, których nam nie brak, — jużto na dawanych przedstawieniach amatorskich i koncertach po jaknajniższych cenach—jużto na urządzanych obchodach świąt i rocznic narodowych, oraz zabawach dla członków i gości — jużto na urozmaiceniu chwil wolnych — odpowiednio dobranych obrazów — przedstawieniami kinematograficznemi.

Młodzież nasza i starsi chętnie braliby udział w pracy wspólnej i zapisywaliby się na członków takiego towarzystwa, a dzieci, pod opieką rodziców i starszych, spędzałyby czas godziwie, przyjemnie i pożytecznie. Przytem młodzież, przebywając w atmosferze czystej i ciepłej, i bawiąc się, kształciłaby się jednocześnie i wychowywała na wzorowych obywateli kraju, czego obecnie, będąc choćby na jednym przedstawieniu kinematograficznym, o niej powiedzieć nie można.

Towarzystwo samo, prowadząc życie czynne i pracując nieustannie, nie mogłoby się uskarżać na obojętność ogółu i brak funduszów, bo te zawsze możnaby znaleźć łatwo, a inteligencja miejscowa w najrozmaitszych odmianach swych, pracując i wpatrując się w pracę dla warstw najniższych i najszerszych i stykając się się z tymi warstwami często, uniknęłaby wielu błędów, jakie z nieznajomości warunków i stosunków popełnia, znalazłaby także szerokie i wdzięczne pole do wyrobienia się i popisania swymi umiejętnościami w działalności oświatowo-społeczno-politycznej.

Pozatem, pracując wspólnie i zgodnie dla całego społeczeństwa naszego, uniknęlibyśmy bolszewizmu rosyjskiego, którego widmo nas stale przestrasza i oburza, i dalibyśmy wieśniakom naszym dobry przykład i godny do naśladowania wzór w pracy obywatelskiej.

St. Strąk.

Kronika miejska.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 11 b. m., w № 16 Gazety Łowickiej, zdanie: „Jakkolwiek regulamin przewiduje powołanie kandydata i upoważnia do tego", powinno być: „Jakkolwiek regulamin przewiduje powołanie kandydata przez aklamację...".

Sprawozdanie z działalności kuchni dla ubogich za czas od 8—14 kwietnia. Remanent z poprzedniego tygodnia 174 mk. 90 fen. Nowe ofiary wpłynęły następujące: Zebrane w Kredycie 1 mk., z Bochenia na podziękowanie Bogu za powrót do zdrowia dziecka 20 mk., za pośrednictwem ks. Majewskiego 35 mk., oraz 9 rs. Razem do dyspozycji kuchni było: 242 mk. 90 fen.

Z powyższej sumy wydatkowano na kupno mięsa 42 mk. 70 f. Jako remanent na tydzień następny pozostaje: 200 mk. 20 f. Trud rozdawania obiadów wzięła na się już od dłuższego czasu niezmordowana w niesieniu pomocy biednym Szanowna p-ni Tatarzyńska, której pomaga dzielnie p. Ancerewiczówna.

W dniu 17 kwietnia t. j. w ubiegłą środę kuchnia obchodziła miesięczny jubileusz swego otwarcia. Warto by rozszerzyć jej podwoje, lecz fundusze nie pozwalają. Kto nie dorzucił jeszcze do naszej skarbony dla ubogich swego grosika, niechaj się śpieszy, gdyż gwarantujemy, że Opatrzność z podwójnym zwrócił procentem.

Kto nie wierzy, niechaj się przekona!

Res sacra miser!

Ks. M. Cichocki.

Z życia artystycznego. W ubiegłym tygodniu bawił w Łowiczu zespół dramatyczny pod wodzą p. M. Bogusławskiego, artysty Teatru Polskiego w Warszawie. W środę odegrano trzyaktową komedję Malin'a p. t. „Wierny Pies" (właściwy tytuł brzmi „Medor", tragifarsa). Artyści wywiązali się ze swego zadania naogół poprawnie.

Afisz czwartkowego przedstawienia zapowiadał nowość p. t. „Djablica", dramat. W rzeczywistości jednak „Djablica" okazała się melodramatem o wielce przestarzałej strukturze, pełnym efektownych patetycznych momentów. Z grających na wyróżnienie zasługują p. Teodozja Bohdańska i p. M. Bogusławski. P. Bohdańska, znana mi jako młoda, początkująca artystka Teatru Polskiego w Warszawie, ciekawym, ekspresyjnym a zarazem szczerym ujęciem i wykonaniem roli „djablicy" wykazała, że śmiało może sięgać samodzielnym wysiłkiem po trudne role bohaterek. P. Bogusławski stworzył typ wyrazisty i interesujący, zdobywając się w odpowiednich momentach na szczere akcenty dramatyczne.

W dniu 1 i 3 maja odbędą się jeszcze dwa występy Teatru Dramatycznego. Na dzień maja (środa) zapowiedziane jest przedstawienie ku uczczeniu pamięci zmarłego w kwietniu poety Lucjana Rydla; odegrany zostanie dramat na tle wydarzeń 1863 r. p. t. „Na zawsze". W dniu 3 zaś maja wystawiona będzie świetna komedja, grana z powodzeniem na scenie Teatru Letniego w Warszawie p. t. „Niebieski lis". W obu tych sztukach wystąpią w głównych rolach pp. Żbikowska, Bohdańska, Bogusławski i in.

Przedstawienie Amatorskie. W dniu 25-go kwietnia, odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść Łowickiej Straży Ogniowej Ochotn. Część pierwsza „Majster i czeladnik", komedja J. Korzeniowskiego i część druga Koncertowa pod dyrekcją p. St. Czubika ze współudziałem p. Ogonowskiego, artysty Teatrów Warszawskich, wypełniły mile spędzony wieczór, za co licznie zgromadzona publiczność hucznymi oklaskami nagrodziła amatorów.

Z Gimnazjum Męskiego. Zarząd Gimnazjum Męskiego w Łowiczu podaje do wiadomości ogółu, że egzaminy wstępne dla kandydatów do klas: wstępnej, I-szej i II-ej będą się odbywały w dniach 10, 11 i 12 czerwca r. b. od godz. 9-ej zrana. Podania o przyjęcie kandydatów należy złożyć dyrektorowi gi-

mnazjum przed 1 czerwca. Do każdego podania należy dołączyć metrykę urodzenia kandydata, świadectwo szczepienia ospy oraz kwotę marek 20 za egzamin, która to kwota będzie zaliczona na poczet wpisu wrazie przyjęcia kandydata do gimnazjum.

Dopuszczalny wiek kandydatów do klasy wstępnej od 8 do 11 lat; klasy I-ej od 10 do 13 lat; klasy II-ej od 11 do 14 lat.

Do klas III i IV nowi uczniowie przyjmowani nie będą dla braku miejsc w tych klasach.

Zarząd Gimnazjum.

Ze Straży Ogniowej. W dniu 19 maja r. b. to jest w pierwszy dzień „Zielonych Świąt", Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu, zamierza na korzyść tejże Straży urządzić w miejscowym ogrodzie miejskim fantową loterję. Ze względu, że Towarzystwo Straży Ogniowej, jako mające wzniosły cel ratowania zagrożonego pożarami nie tylko mienia, ale często i życia bliźniego, zatem jako takie, powinno zasłużyć sobie na poparcie u szerszego ogółu, szczególniej teraz—w ciężkich chwilach obecnej wojny.

Wychodząc z tego założenia, Zarząd zwraca się z niniejszą uprzejmą prośbą, przedewszystkiem do mieszkańców m. Łowicza, a następnie i do okolicznych, którym również Straż Ogniowa chętnie niesie swą pomoc w razie pożaru, o łaskawe poparcie wspomnianego przedsięwzięcia, a mianowicie o przyjęcie licznego udziału w projektowanej loterji, a przedewszystkiem o składanie ofiar w fantach, które w mieście zbierają uproszone do tego osoby, a ze wsi na ręce Zarządu Straży w osobach niżej podpisanych i inn.

Prezes *L. Gołębiowski.*
Sekretarz *M. Gałkiewicz.*

NADESŁANE.

Od pewnego czasu krąży pogłoska, że folwark Jeziorko, stanowiący własność p. Ołdakowskiej, ma być sprzedany żydom. Pogłoska tawywołuje ogólne oburzenie.

Czyżby się sprawdzić miała?

Kradzież z włamaniem.

Podług ogłoszenia z dnia 29 stycznia 1918 r. za przytrzymanie i aresztowanie sprawców, którzy w nocy z dn. 27 na 28 stycznia 1918 r. włamali się do oddziału kasy powiatowej w Sochaczewie i stamtąd skradli około 75000 mk., wyznaczona nagroda 1000 mk. jest za pozwoleniem pana szefa administracji przy jenerał gubernatorstwie podwyższona

na 5,000 marek.

Cesarsko niemiecki naczelnik powiatu
Dr. Mallmann.

Tydzień polityczny.

Sprawa polska oparta na porozumieniu się wzajemnym z mocarstwami centralnemi, w zależności od niedoporozumień i braku ustalonej wytycznej decydujących tych czynników, — wywołuje ustawiczne wahanie się nastroju społeczeństwa polskiego.

Ścierające się prądy partji politycznych mocarstw centralnych, zwłaszcza w Niemczech, odbijają się silnym echem w społeczeństwie polskim.

Stanowisko, jakie zajmują wzajemnie uzupełniające się czynniki — rządy i grupy polityczne mocarstw centralnych, jest tak nieuchwytne, że nie dostrzegamy urobionej opinji w stosunku do sprawy polskiej.

Nasze koncepcje polityczne powstają i słabną pod wpływem snutych dla nas i za nas planów, pod wpływem parlamentalnych starć i orzeczeń przedstawicieli Rządu.

Rząd polski, który pragnie by urobiona i wskazana przezeń myśl polityczna przeniknęła w społeczeństwo i na nim się wsparła, musi mieć pewną podstawę, że linja jego wskazań nie zostanie przez ścierające się zewnętrzne wpływy załamana.

Orzeczenie, że ten zwycięży kto ma silniejsze nerwy, słuszne bezprzecznie, o wiele jednak łatwiejsze w walce zaczepnej, opartej na przeświadczeniu o przewagę siły; w walce odpornej, nie opartej na sile, któraby mogła zrównoważyć wpływy przeciwnika, utrzymanie napięcia na jednej skali nerwów, bez wahań, jest nad wyraz trudne.

Dlatego też ilokrotnie z parlamentu pruskiego lub izby panów dobiega do nas głos godzący w zasadnicze warunki, na które naród polski zgodzić się może, odbija się to silnie na nastroju i na tej orjentacji, która zaczęła może powoli przenikać w społeczeństwo.

Tym więcej—jeżeli pośród głosów wrogo usposobionych dla sprawy polskiej, słyszy się głos przedstawiciela rządu, z podkreśleniem, że głos ten idzie po linji wytkniętej przez głównego kierownika nawy państwowej—kanclerza.

Jeżeli porozumienie się narodów, jako fakt dziejowy, wypływający z warunków, ma być dokonane, musi ono opierać się na wzajemnie uzgadniających się zadaniach, bez zapowiedzi aneksji i kolonizacji, jak to wypowiedział w swej mowie—pruski minister rolnictwa, w tym samym dniu, w którym odbywały się wybory do Rady Stanu, w chwili—kiedy tworzył się organ przejściowy, mający zapoczątkować wraz z Rządem pracę przygotowawczą — do zrealizowania programu Rządu.

Z wyborów do Rady Stanu.

Wybory do Rady Stanu, przeprowadzone w sejmikach i dwuch radach miejskich, dokonane na mocy dekretu Rady Regencyjnej, są dalszym ciągiem patentu wrześniowego o ustanowieniu władzy państwowej w Królestwie Polskim.

Radę Stanu przyjmujemy jako instytucję przejściową, konieczny etap do dalszej odbudowy państwa, z tym przeświadczeniem, że powołanie do życia Rady Stanu nie będzie odroczeniem zwołania Sejmu, jedynego upoważnionego organu do przemawiania w imieniu całego narodu. Odezwa Rady Regencyjnej usuwa tę obawy i pozwala przystąpić do pracy z prze-

świadczeniem, że żądaniu narodu wkrótce stanie się zadość.

W odezwie Rady Regencyjnej czytamy:

„Winno być wydane prawo, przepisujące sposób zwołania Sejmu, opracowane przez Rząd i przedstawione do rozważania Radzie Stanu", a dalej:

„Pragniemy dać wyraz ścisłej łączności naszej z Narodem i jego dążeniami przez *najszybsze* zwołanie opartego na demokratycznych podstawach przedstawicielstwa narodowego, pierwszego po dziesiątkach lat sejmu państwa polskiego".

Rezultatu wyborów nie będziemy roztrząsali krytycznie. Przeprowadzone w sejmikach dały nam to—co przewidywać mogliśmy—a nie to—co dać powinny.

Zespół sejmików w okupacji niemieckiej powołany nie drogą wyborów a drogą nakazu, złożony w przeważającej części z przedstawicieli własności rolnej większej, bez należytego uwzględnienia warstw innych, — z jednostek często biernych, a niekiedy opornych tej myśli politycznej, którą wskazywała i wskazuje chwila bieżąca—zachowawczy,—nie wywarł tych podstaw demokratycznych, które zapowiada odezwa Regencji.

Pojmując Radę Stanu jako konieczność, nie wątpimy jednak, że praca ludzi, którzy stanęli na wezwanie, zgrupowali się w niej, — bez względu na ich pochodzenie partyjne — będzie przejęta dążeniem dobra dla sprawy ojczystej.

Według zawodów wybranych członków Rady Stanu podzielić możemy: 23 przedstawicieli większej własności rolnej, 7 przedstawicieli małej własności rolnej, 2 profesorów, 1 nauczyciela, 2 literatów i publicystów, 2 adwokatów przysięgłych, 4 inżynierów, 1 lekarza, 3 księży, 1 fabrykanta, 3 dyrektorów Towarzystw Kredytowych ziemskich i miejskich, 1 robotnika, 1 burmistrza, 1 ławnika i 1 radnego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z 53 elektów, większość — trzydziestu kilku—wybrana została z poparcia Koła Międzypartyjnego.

Wybory na sejmikach oparte — dały tylko połowę członków instytucji, na drugą połowę złoży się lista, — po za wirylistami, — członków z nominacji Rady Regencyjnej. Przeprowadzenie tej listy połączone będzie z pewnymi trudnościami i musi być oparte na odpowiednim dobieraniu kandydatów.

Z odezwy Rady Regencyjnej wiemy, że nominacja ma służyć do tego, aby „tą drogą uzupełnić przedstawicielstwo *wszystkich* warstw narodu, oraz wprowadzić ludzi, których zdania ze względu na ich wiedzę i doświadczenie wysłuchać należy".

Przy ogólnym braku wyrobienia politycznego dobór ludzi wiedzy i doświadczenia jest czynnikiem nader ważnym, poza nim jednak należałoby uwzględnić braki spowodowane jednostronnym wyborem sejmików.

Przeglądając listę elektów, widzimy, że okręgi okupacji niemieckiej — przy 8 — dały zaledwie 3 przedstawicieli własności rolnej małej; w okupacji austro-węgierskiej nieco lepiej, — przy 6 okręgach przeszło 4 przedstawicieli własności rolnej małej.

Przy podstawowej ludności włościańskiej w Królestwie Polskim i najzupełniejszej możności wyborów odpowiednich kandydatów, liczba członków Rady Stanu, przedstawicieli małej własności rolnej, powinna być znacznie powiększona, nie mniej — jak po jednym na każdy okręg wyborczy.

Przedstawicieli miast, z wyjątkiem jednego burmistrza, na liście nieznajdujemy.

Słuszne prawo przedstawicieli miast — domaga się uznania, i zgodnie z zapowiedzią „uzupełnienia przedstawicielstwa wszystkich warstw narodu", powinno być przeprowadzone.

Zrealizowanie powołania wszystkich stronnictw, wybiega poza ramy przewidywania, — o ile stronnictwa te od udziału w pracach Rady Stanu się usunęły i nadal taktykę swą zachowują.

Z Rady Ministrów. W poniedziałek (dn. 15 kwietnia) odbyło się wieczorem posiedzenie Rady ministrów, na którem po załatwieniu szeregu spraw bieżących, między innemi sprawy reorganizacji Komisji Urzędniczej, omawiano szczegóły zwołania Rady Stanu oraz sytuację zewnętrzną.

W dniu 11 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem ministrowie przedstawiali kolejno wnioski w sprawie przeprowadzenia objęcia administracji w zakresie powierzonych im działów od władz okupacyjnych.

Następnym punktem porządku dziennego była sprawa wojskowa. Uznano konieczność poczynienia kroków celem przygotowania już w najbliższym czasie list poborczych.

Wznowienie działalności w sejmikach. W sprawie oświadczenia Rządu polskiego co do uruchomienia prac w samorządzie powiatowym w okupacji austro-węgierskiej Zjazd Sejmikowy w dniu 6-ym kwietnia 1918 roku powziął następującą rezolucję:

„Uchwałą z dnia 25 lutego r. b. uznaliśmy, że jedynym zwierzchnikiem naszego samorządu ma być Rząd polski. Poddając się dziś wysłuchanym wskazaniom tegoż rządu, Zjazd wzywa sejmiki aby dalej w ramach obecnej tymczasowej ustawy natychmiast do działalności przystąpiły".

Rezolucja zapadła przeciwko jednemu tylko głosowi. Na Zjeździe reprezentowanych było 25 sejmików.

Stan rachunków Komisji Kartoflanej m. Łowicza na dzień 1-go kwietnia 1918 roku.

Foljo księgi głównej	Rachunki	Saldo na 1. III. 1918. DEBET Mk.	f.	Saldo na 1. III. 1918. CREDIT Mk.	f.	Obroty DEBET Mk.	f.	Obroty CREDIT Mk.	f.	Saldo na 1. III. 1918. DEBET Mk.	f.	Saldo na 1. III. 1918. CREDIT Mk.	f.
4	Kasa Powiatowa w Łowiczu, wydział gospodarczy . .			27232	13	20000	—	42104	58			49336	71
20	Kasa Powiatowa w Łowiczu, Oddział węglowy . . .			12863	77	10768	87	9209	40			11304	30
27	Tow. Wzajemnego Kredytu w Łowiczu . .	46672	05			31603	25	30000	—	47825	30		
39	Kasy	4940	50			34374	60	37662	85	1652	25		
69	Kartofle			17412	62	45637	83	27706	93	518	26		
80	Ruchomości	415	75							415	75		
83	Koszta Handlowe	7150	75			2739	60			9890	35		
93	Drzewo opałowe	2591	55					763	25	1828	30		
96	Robocizna	2585	—			848	50			3433	50		
78	Węgiel			10371	75	11510	10	12426	92			11288	57
94	R-k Magistratu	1800	37			179	75	95	95	1884	17		
109	Węgiel Komisowy	452	20							452	20		
110	Dłużnicy	25	60							25	60		
113	Schronisko dla dzieci na Korabce	795	80			69	—	32	—	832	80		
98	R-k Procentów			61	30							61	30
99	Kuchnia Żydowska	512	—			2578	—	800	—	2290	—		
81	„Kasino"					448	—			448	—		
82	Kuchnia dla biednych . . .					44	40			44	40		
		67941	57	67941	57	160801	90	160801	90	71990	88	71990	88

Chcesz mieć dobrą, mocną i trwałą **wagę,**

żądaj wykonania tylko

FABRYKI WAG

STANISŁAWA KSIĘCIA ŁUBOMIRSKIEGO

dawniej „JULJUSZ SPERLING"

w WARSZAWIE, przy ul. LESZNO № 96.

Ostrzegamy przed nabywaniem wag podrabianych pod naszą markę fabryczną, tańszych, lecz tandetnych.

Polecamy wagi wozowe, do ważenia bydła i mleczarskie.

Poszukuje się

kupna nieruchomości

w Łowiczu, złożonej z domu i ogrodu w cenie do 50000 marek.

Oferty przyjmuje Redakcja Gazety Łowickiej.

Dachów pokrycie

nowym sposobem (masą cementową) podług systemu „BERTERMANA" wykonywa przedsiębiorstwo budowlane.

P. BERTERMAN i S-ka,

WARSZAWA, ul. ZŁOTA № 14.

POKRYCIA TRWAŁE, MOCNE i TANIE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupię marki polskie z roku 1860 z napisem „za łut kop. 10" oraz rosyjskie cięte z roku 1857 — 8 na listach. Oferty pod adresem Cukiernia Wielickiej.

Pierwszorzędna pracownia okryć damskich, przyjmuje roboty wchodzące w zakres krawieczczyzny ul. Podrzeczna № 28 F. Jesionowicz. 3—1

Redaktor Z. Przybylski. Wydawca Wiktor Pstruszeński.

Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu. Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.